

osz Saworski

Tak, przyznają się do prowadzenia wywiadu na rzecz gen. Andersa, ale uważam za niesłuszny zarzut szpiegostwa.

Dla wyjaśnienia całej kwestii proszę Wysoki Sąd o pozwolenie mi naświetlenia sprawy Liceum pod kątem widzenia powodów prowadzenia przez naszą grupę pracy konspiracyjnej - wywiadowczej przeciw Władzom Rządowym Polskim oraz powodów zlikwidowania przeze mnie i przez Henryka Żuka tej pracy w więzieniu. (proszę Wysoki Sąd o pozwolenie korzystania z moich notatek).

Na wstępie czuję się w obowiązku wyraźnie zaznaczyć, że wypowiedź ta, streszczająca moje uprzednie i obecne nastawienie do spraw podziemia, jest wiernym prawdziwym przedstawieniem ewolucji tego nastawienia - ewolucji, która dokonała się we mnie nie na skutek dzyj-
kolwiek presji, groźby, lub t.p., ale na skutek poznania i zrozumienia właściwej istoty szeregu faktów, ujawnienia nie nowych faktów oraz głębokiego przemyślenia tych wszystkich spraw.

Moją pracę w AK - w danym okresie w ZWZ rozpoczęłam w pierwszych miesiącach 1942 r. - początkowo jako kłusniczka, kolporterka w B.I.P., później kurierka dalekobieżna rozwożąca w gen.gubernii prasę podziemną. Na jesieni 1943 r. przesłam do Wywiadu Wschód przy K.G.A.K. gdzie do chwili wkroczenia wojsk polskich i radzieckich na nasze terytoria pełniłam funkcje kuriera zagranicznego, później kuriera zagranicznego-specjalnego na trasie Warszawa-Mińsk Lit. i Warszawa... - Brześć Lit. Przed samym powstaniem wysłana zostałam z Warszawy przez Szefa Wywiadu Wschód - Boguckiego na wschodnie terytoria Polski w specjalnej Ekipie Wschód - mającej za zadanie utrzymywanie łączności i pracy wywiadowczej w ekspozyturach Wywiadu Wschód w okresie odcięcia Warszawy od tych ekspozytur.

Moje zaangażowanie się w AK i pełna zapalać praca w jej szeregach w ciągu okupacji, była normalnym dla większości społeczeństwa polskiego pędem do walki z Niemcami, chęcią przysłużenia się do dzieła odzyskania niepodległości Polski. Znając dobrze nastroje dołów AK mogą śmiało stwierdzić, że szary AK-owiec nie politykował - szedł do pracy konspiracyjnej, ponieważ uważał, że Armia Krajowa to zbrojne ramię legalnego i prawowitego rządu polskiego, której celem jest walka z okupantem i odzyskanie niepodległości. To nastawienie dołów AK-owskich nie było wynikiem naszej bezmyślności politycznej, ale poglądu, że w chwili, gdy płonie nasz dom, nie czas myśleć o planach budowy nowego domu, ale o gaszeniu pożaru. Ten wspólny cel łączył w szeregach AK ludzi najrozmaitszych przekonań politycznych.

475/113 436

oraz warstw społecznych, czyniąc z AK organizację masową, reprezentującą ducha oporu narodu i mającą charakter nie polityczny, lecz niepodległościowy.

Jednakże zrozumiałe jest, że rząd londyński i K.G.A.K. musiały przeprowadzać i przeprowadziły swoją linię polityczną. Nie podejmuje się analizować i oceniać jej, gdyż: 1) w okresie okupacji niemieckiej byłem na niskim szczeblu organizacyjnym i nie miałem możliwości śledzenia wszystkich posunięć naszych władz; 2) obecne informacje moje mogą być także niepełne lub stronnicze, jasne jest jednak dla każdego niemal członka społeczeństwa polskiego i AK, że polityka rządu londyńskiego była - tym bardziej po śmierci gen. Sikorskiego - przedłużeniem polityki rządu polskiego przedwrzesniowego, charakteryzującej się wrogiem nastawieniem do Związku Radzieckiego oraz że propaganda antyradziecka znajdowała w naszym społeczeństwie podatny grunt ze względu na posunięcia ^{rosyjskie} radzieckie w stosunku do Polski w pierwszym okresie wojny. Jest również bezsporne, że polityka naszych władz, po wybuchu wojny ^{wtedy} rosyjsko-niemieckiej, kiedy Rosja stanęła w obozie naszych sojuszników - nie zmieniła się, a szła po tej samej linii antyradzieckiej. Świadczy o tym nie tylko prasa podziemna B.L.P.-u wyraźnie akcentująca swój nieprzyjazny stosunek do Rosji i do jej zwolenników, znane wszystkim napisy propagandowe na murach Warszawy (antypepetowski) itp. ale także koncepcja naszych władz obrony na dwóch frontach, wynikiem której było zakonspirowanie części AK na okres wkroczenia armii rosyjskiej na nasze terytoria. Ekipa Wschód była właśnie jedną z grup, która otrzymała rozkaz niedekonspirowania się.

W myśl otrzymanych dyrektyw, po wkroczeniu armii polskiej i radzieckiej na nasze ziemie, kontynuowaliśmy na prace wywiadowczą na byłych i obecnych terytoriach Polski wschodniej. W tym okresie prowadziłem kancelarię Ekipy Wschód, współpracując z szefem tej Ekipy - H. Żukiem. Po przesunięciu się frontu rosyjsko-niemieckiego i zdobyciu Warszawy - nawiązaliśmy spowrotem kontakt z K.G.A.K., która w tym czasie była w trakcie reorganizacji. Praca na niektórych szczeblach była likwidowana lub ograniczana, w zasadzie jednak dalsza działalność konspiracyjna została wstrzymana. W marcu 1945 r. jeszcze przed aresztowaniem gen. Okulickiego otrzymaliśmy dyrektywy dalszej pracy wywiadowczej na byłych i obecnych terytoriach Polski wschodniej. Powstała wtedy nowo-sreorganizowana ekspozytura wywiadu Wschód Pralnis II, której szefem mianowany został H. Żuk, ja zaś wkrótce po tym - jego następcą.

176/150
153

Ekspozytura ta po aresztowaniu gen. Okulickiego, działała przy delegacie Sił Zbrojnych na Kraj płk. Rzepeckim do dnia 1 sierpnia 1945 r.

Już w ^{1-szym} tym okresie niepodległości mój stosunek do nowej rzeczywistości polskiej - tak, jak u wielu innych AK-owców, - ukształtował się zdecydowanie wrogo. Powodem tu był nie tylko balast wrogosci do Związku Radzieckiego, powstały prawie u każdego członka społeczeństwa polskiego na skutek posunięć rosyjskich w roku 1939, 40 i 41 -ym oraz dzięki linii politycznej ~~XXXX~~ naszego rządu przedwrzesniowego, linii politycznej rządu londyńskiego w czasie okupacji niemieckiej i po ukonstytuowaniu się nowych władz polskich w kraju - powodem były także represje władz rosyjskich i PKWN w stosunku do AK-owców i innych członków podziemia, ujawniających się po wkroczeniu armii polskiej i rosyjskiej do naszego kraju. Jako szary AK-owiec, którym w tym czasie byłem, dla którego niedostępne i nieznane były posunięcia i pertraktacje naszych najwyższych władz, rejestrowałem tylko, tak, jak i gros społeczeństwa polskiego fakty, widoczne dla każdego, a nimi były aresztowania i wywożenia do Rosji ujawnionych ludzi podziemia, którzy w czasie okupacji niemieckiej brali czynny udział w walce z Niemcami. Fakty te nie tylko pogłębiały mój wrogi stosunek do nowych władz polskich, ale jednocześnie w dużej mierze zasugerowały mi, że rozpoczyna się dla kraju nowy okres okupacji - tym razem sowieckiej. Walka więc z Rpażą i jej rzekomą polską ekspozyturą w kraju jest konieczna. W tym duchu zresztą urabiane było społeczeństwo przez naszą propagandę. Obecnie, znając kulisy tych spraw, rozumiem, że represje, zastosowane do podziemia były pewnego rodzaju koniecznością, zyt wynikały z warunków wojennych oraz z zerwania się pertraktacji z rządem londyńskim i władzami krajowymi tego rządu. Po czyjej stronie leży wina, że pertraktacje te nie doszły do skutku, że nie osiągnięte zostało jakieś porozumienie, w wyniku którego zaoszczędzić by się wiele niepotrzebnie wylanej krwi polskiej, zmarnowania się całego szeregu wartościowych jednostek naszego społeczeństwa - nie jestem w stanie i nie chce wyrokować, ponieważ: 1) nie znam tych spraw dogłębnie, 2) mogą być poinformowana stronniczo, 3) nie czuję się na siłach tak poważną sprawę rozstrzygać.

Fakt ywa o cenę nowej rzeczywistości polskiej ciąży od tej chwili na mnie, jak i na wielu innych AK-owcach w sposób dotkliwy. Praca w konspiracji i w wywiadzie, gdzie - przede wszystkim rejestrowało się strony negatywne polityki rządowej polskiej i było się

pod wpływem propagandy często błędnie interpretującej pewne fakty, czasami nawet opartej na faktach zupełnie mylnych (moga tu przytoczyć przykład znanej już interpretacji podziemia, dotyczącej sabożystwa sp.Scibiorka), spowodowała u mnie, jak i u większości ludzi z konspiracji i ich zwolenników - wyraźną utratę obiektywizmu w ocenie tej rzeczywistości. Stabilizowanie się stosunków krajowych, pierwsze akcenty rządu polskiego wyciągnięcia ręki do zgody w kierunku AK (pierwsza amnestia i ujawnianie) oceniliśmy jako manewr rządu polskiego, mający na celu chwilowe zamaskowanie właściwej polityki tego rządu i Rosji, dających według nas systematycznie do gowiętowania kraju. Opieraliśmy tu jedynie swoją ocenę na obserwacji losu ujawnionych AK-owców w r.1944 oraz losu gen.Okulickiego i towarzyszy. Chwiejna polityka naszych władz emigracyjnych i krajowych tak przed jak i po uznaniu Rządu Jedności Narodowej utrzymująca dalszą pracę konspiracyjną przy jednoczesnym ciągłym reorganizowaniu jej w myśl nieokreślonych jasno wytycznych, kompletny właściwie brak dyrektyw w tej pracy, potęgował jeszcze chaos w interpretacjach nowej sytuacji krajowej oraz mylną ich ocenę. W końcu lipca 1945 otrzymaliśmy od płk.Rzepeckiego rozkaz likwidacji Wywiadu Wschód, a więc wszystkich jego komórek politycznych i gospodarczych z wyjątkiem komórki wywiadu wojskowego i komórki motorowej, które miały być przejęte bezpośrednio przez K.G. Delegatury Rządu. H.Zuk i ja otrzymaliśmy propozycję dalszej pracy w wywiadzie wojskowym. Ponieważ: 1) z punktu widzenia interesów polskich konspiracyjnych likwidacja komórek wywiadu pol-gosp. i terenowego przy zachowaniu tylko i rozbudowie wywiadu wojskowego, wydawała się nam rzeczą nieskuteczną; 2) nie orientowaliśmy się, czy ta reorganizacja pracy w kraju jest własną koncepcją płk Rzepeckiego, czy posunięciem, uzgodnionym z naszymi ośrodkami decyzji zagranicą; 3) widzieliśmy zdekonspirowanie K.G. Delegatury Rządu i przewidywaliśmy nieuchronną jej "wpadkę" - z pracy w Delegaturze wycofaliśmy się, przekazując jej uprzednio komórkę wojskową i motorową Wywiadu Wschód. Jednocześnie dla ostatecznego zorientowania się w sytuacji politycznej, wartości i planach naszych władz organizacyjnych emigracyjnych i ich dyrektywach dla kraju - postanowiliśmy wyjechać zagranicę w celu porozumienia się z tymi ośrodkami. Od wyniku naszej podróży uzależnialiśmy ewent. dalszą pracę konspiracyjną w kraju lub jej ostateczną likwidację.

Masz zaznaczyć tu, że wyjazd Zuka i mój nastąpił z mojej inicjatywy oraz że płk Rzepecki o planach naszych nie był poinformowany.

Wyjazd ten miał miejsce w połowie sierpnia 1945 r. W połowie września poprzez Regensburg - skąd Brygada Świątokrzyska ukaźwiła nam przejazd do Włoch - dotarliśmy do Ankony i na Porto San Giorgio, gdzie zgłosiliśmy się w sztabie II korpusu gen. Andersa. Chociaż początkowym, właściwym celem naszej podróży była Anglia, gdzie pragnęliśmy porozumieć się z ośrodkami decyzji b. rządu londyńskiego - będąc już we Włoszech zrezygnowaliśmy z dalszej drogi, ze względu: 1) na duże trudności z dotarciem do Anglii i w wyjeździe stamtąd; 2) zorientowanie się, że nasze władze rządowe w Londynie są w stanie rozbitcia i kompletnej dezorientacji politycznej, 3) wyrobienie sobie błędnego poglądu, że polski ośrodek decyzji i oporu na emigracji kontynuujący linie polityczną naszych władz londyńskich i skupiający przy sobie wielu przedstawicieli tamtych władz - przeniósł się do Włoch, gdzie działa w porozumieniu z pozostałymi jeszcze w Londynie aktywnymi reprezentantami b. rządu polskiego, 4) ze względu na otrzymanie konkretnych dyrektyw dalszej pracy wywiadowczej w kraju w II oddziale sztabu armii Andersa, którym uważaliśmy za słuszną i konieczną podporządkować się. O naszym przyjeździe do Włoch zawiadomiliśmy areszt "Londyn" telegraficznie, na co nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Dyrektywy otrzymane w II korpusie były następujące: 1) kontynuowanie dalszej pracy wywiadowczej o charakterze pol.-gosp. i wojskowej na terenie Polski oraz b. terenach Polski wschodniej, w ramach możliwości i dotychczasowego zasięgu Pralni II, 2) działanie jako grupa niezwiązana z nikim w kraju, a podporządkowana bezpośrednio armii Andersa w skład której zostanie zaliczona (kierownictwo naszej grupy w kraju spoczywać miało w dalszym ciągu w rękach H. Żuka oraz moich - jako zastępcy) 3) przekazywanie materiałów wywiadowczych z kraju do sztabu II oddziału we Włoszech drogą kurierską, która miała być zorganizowana częściowo przez nas, częściowo przez II korpus (nawiasem pierwszy materiał z kraju miał przesyłany być przez Brygadę Świątokrzyską) 4) utrzymywanie stałej łączności radiowej jednostronnej (z Włoch nadawanie do kraju), na co otrzymaliśmy aparat radiowy odbiorczy oraz szyfr, 5) finansowanie pracy wywiadu naszej grupy przez II korpus gen. Andersa.

Po otrzymaniu i omówieniu tych dyrektyw w sztabie II oddziału korpusu oraz po krótkiej rozmowie z gen. Andersem wyjechaliśmy z Włoch do kraju ok. 1 października 1945 r. Po drodze zatrzymaliśmy się koło Regensburga dla omówienia z mjr. Nikołajem z Brygady Świątokrzyskiej sprawy przetranszowania przez nich do kraju aparatu radiowego

oraz jednorazowego przesłania przez kuriera brygady naszych materiałów dla II Korpusu. Zaznaczam, że kontakt nasz z brygadą miał ograniczyć się tylko do jednorazowego przesłania przez ich kuriera naszej poczty oraz, że mjr. Mikołaj ani nikt z Brygady nie był poinformowany o dyrektywach, otrzymanych przez nas we Włoszech. Także i my nie orientowaliśmy się zupełnie co do przeszłości konspiracyjnej, charakteru obecnej pracy konspiracyjnej i powiązań organizacyjnych Brygady Świątokrzyskiej, z wyjątkiem informacji ogólnych, otrzymanych już w Regensburgu, że jest to grupa NSZ korzystająca z poparcia władz wojskowych amerykańskich, mająca stałe kontakty organizacyjne z krajem oraz pewne kontakty z II Korpusem.

Do kraju powróciliśmy w połowie października 1945r., gdzie rozpoczęliśmy nawiązywanie łączności i kontaktów z komórkami i poszczególnymi pracownikami Wywiadu Wschod. W trakcie tych wstępnych kroków organizacyjnych w pierwszych dniach listopada aresztowany został H. Żuk. Po jego aresztowaniu przeprowadziłam rozpoczęta reorganizacja byłego Wywiadu Wschod, który pod zmienionym kryptonimem "Liceum" rozpoczął prace na terenach Polski i Rosji (Wilno, Minsk Lit.) - już w listopadzie 1945r. Pracę wywiadowczą Liceum kierowałam osobiście pod pseud. Robert do dnia 13 marca 1946r. - czyli do chwili jego aresztowania. W czasie działalności Liceum materiały wywiadowcze wysłane były za granicę 3-krotnie, pierwszy raz przez kuriera Brygady Świątokrzyskiej, dwa następne przez specjalnych kurierów Liceum, wysłanych przeze mnie do Włoch, z których jeden Mieczysław Błaszkiwicz wrócił do mnie w końcu lutego 1946r. z dyrektywami i pieniędzmi na dalszą pracę od gen. Andersa. Dyrektywy te - to rozkaz dalszej pracy wywiadowczej w zakresie możliwości Liceum ze specjalnym uwzględnieniem według kolejności ważności, spraw wojskowych, Ministerstw przede wszystkim działalności Min. Bezp. Publicznego, spraw gospodarczych oraz wiadomości politycznych i wojskowych z Rosji.

Powód, dla którego po aresztowaniu H. Żuka - Ekspezytura wywiadu Liceum uruchomiłam i kierowałam jej pracę - jest w świetle poprzednich wyjaśnień - chyba zrozumiały. Oceniając obecną rzeczywistość polską, jak zamaskowana okupacja sowiecka, oceniając te władze emigracyjne, które skupiły się we Włoszech wokół gen. Andersa, za nowopowstały ośrodek decyzji prawowitych władz b. rządu londyńskiego - pozytywałam za swój obowiązek, po aresztowaniu Żuka, - zadania, których się podjęłam nadal wypełniać. W tym duchu też - konieczności i skuteczności naszej pracy - podtrzymywałam moich współpracowników, wpływając na nich wszelkimi możliwymi sposobami moralnej presji. Tych pracowników Liceum, bardziej licznych, którzy nie znali mnie osobiście lub nie orientowali się w funkcji, które pełnią - instruowałam i utrzymywałam na duchu drogą korespondencyjną.

Zaznaczam, że szereg pracowników Liceum, ze względów czysto konspiracyjnych nie wiedziało nawet o naszym wyjeździe za granicę oraz o podporządkowaniu się armii Andersa.

W tym ostatnim okresie mojej pracy konspiracyjnej muszę przyznać, że miałam sama szereg momentów, w czasie których nasuwały mi się pewne refleksje i wątpliwości, co do słuszności naszej pracy i wartości środków, którym się podporządkowaliśmy. Jeśli o takich chwilach mówię teraz, to nie dla obrony własnej i chęci wybielenia swoich błędów politycznych, gdyż w świetle mojej całej pracy konspiracyjnej, instruowania i wpływania na moich współpracowników, przyznanie się teraz do tych momentów jest dla mnie jeszcze jednym oskarżeniem. Mówię o nich tylko dlatego, aby nasświetlić drogi rozumowania i nastroje niektórych ludzi konspiracji, do których i ja należałam. Otóż nastroje te i chwilowe załamania, - z całą stanowczością zwalczałam w sobie, starając się nie okazać ich innym, ponieważ pożytywałam je za chwile słabości, spowodowane przemeczeniem wieloletnią wyteżoną pracą konspiracyjną, warunkami stałego niepokoju i trosk, w których żyliśmy i pracowaliśmy. Tych trosk konspiracyjnych w pracy Liceum było wiele - jedna z nich to brak jakichkolwiek wiadomości i dyrektyw od gen. Andersa od chwili przyjazdu naszego do kraju do chwili powrotu pierwszego kuriera, czyli do końca lutego 1946r., prawdopodobnie ze względu na możliwość nadawania radiowego i niemożność odbioru tych audycji w kraju oraz brak funduszy na prace, które wyczerpały się już w początkach stycznia 1945r. Ze względu na opóźnienie się kuriera otrzymaliśmy te fundusze dopiero w końcu lutego w międzyczasie zaś musiałam utrzymywać prace minimalnymi środkami pieniężnymi, pochodzącymi często z osobistych oszczędności pracowników, a lub ze sprzedaży ich rzeczy. W czasie tego trudnego okresu - kiedy część pracowników Liceum, poświęcając ~~nie~~ dla organizacji cały swój czas, a więc z konieczności utrzymywana przez organizację - prawie głodowała, nikt z pracowników nie odpadł, nie zrezygnował z pracy lub się w niej nie zaczął zaniedbywać. Jeśli ten fakt poruszam teraz, to tylko dlatego, aby podkreślić, że grupa nasza nie była grupą płatnych szpiegów, lecz ludzi pracujących z pobudek błędnych ale czysto ideowych.

Reasumując omówione już powody tkwienia w konspiracji po zakończeniu okupacji niemieckiej, które są istotnymi dla większości ludzi podziemia, ujmuję je w punktach: 1) wrogie nastawienie do Rosji i do rządu polskiego, prowadzącego politykę ścisłego sojuszu z Rosją, na skutek: a) balastu wrogoci do Związku Radzieckiego i do polskiej lewicy - powstałego w społeczeństwie polskim dzięki linii polityczno-propagandowej antyradzieckiej naszego rządu przedwrzesniowego, rządu londyńskiego w czasie okupacji niemieckiej i po jej zakończeniu, b) posunięcia Rosji

w stosunku do Polski w latach 1939, 40, 41, na które większość społeczeństwa polskiego nie potrafi spojrzeć trzeźwo z punktu widzenia obecnych interesów Polski, ale patrzy stale emocjonalnie, subiektywnie - z punktu widzenia wyrządzone krzywdy, e) pewnych błędów rządu polskiego i Rosji w stosunku do podziemia w pierwszym ~~okresie~~ okresie niepodległości Polski.

- 2) Uznawanie jako prawowite władze polskie rządu londyńskiego i K.G.A.K. a więc poczytywanie za swój obowiązek, nawet w momentach rozbitcia tych władz - podporządkowanie się im i trwanie w lojalności wobec tych władz.
- 3) Fałszywa ocena obecnej rzeczywistości polskiej, wypływająca z braku obiektywizmu, spowodowanego wrogim nastawieniem do władz rządowych, rejestrowani przede wszystkim negatywnych stron polityki rządowej polskiej często błędnym interpretowaniem faktów.

Po aresztowaniu w ciągu szeregu tygodni, w czasie których miałam możność zaznajomienia się z pewnymi konkretnymi faktami, zeznaniami, możność wyczerpujących rozmów nie tylko z przedstawicielami kierunku politycznego, z którym walczyliśmy, ale z ludźmi z opozycji, - z więźniami WiN-u (m.in. z H. Żukiem moim szefem) - doszłam do głębokiego przekonania, że praca wywiadowcza, która prowadziliśmy, jak wogóle obecnie wszelka konspiracja - jest z punktu widzenia interesów polskich szkodliwa i nonsensowna. Ten pogląd w świetle polityki anglosasów i naszej emigracji w ostatnim roku oraz w świetle obecnej rzeczywistości polskiej - utwierdził się we mnie i został poparty szeregiem dowodów.

Do przekonania o szkodliwości konspiracji, a tym bardziej pracy wywiadowczej w kraju doszłam na podstawie: 1) stwierdzenia, że nasze założenie, na której zabazowana była nasza praca konspiracyjna o rzekomej zamaskowanej okupacji sowieckiej, jest z gruntu błędne. Nie sadzę, aby w chwili słuszności tego poglądu było jak i droge mego dojścia do tej konkluzji - należało uzasadnić. Obecna rzeczywistość polska jest najlepszym dowodem błędności moich poprzednich zapatrywań. Choć od przeszło roku jestem od tej rzeczywistości odizolowana i mam możność słyszenia jej tylko z prasy, wydaje mi się jasnym, że rząd polski, prowadzący politykę ścisłego sojuszu z Rosją (co może u pewnej części społeczeństwa polskiego powodować krytykę, u innych aprobatę) prowadzi jednak politykę samodzielną polską, o czym świadczy wzrastający udział Polski w życiu politycznym międzynarodowym oraz szereg osiągnięć naszego rządu na polu odbudowy kraju! W obecnej chwili nikt już chyba z Polaków - z opozycji nie może twierdzić, że walczy w imię odzyskania niezawisłości kraju, ale musi zdawać sobie sprawę, że wyczyty tylko o zmianie rządu, o władze dla ludzi, którzy ewentualnie zmienią linię polityczną tych rządów w kraju.

- 2) Drugim powodem zmiany mego nastawienia w ocenie pracy konspiracyjnej

i wywiadowczej było przekonanie się o błędności oceny osrodka dyspozycyjnego andersowskiego, któremu się podporządkowaliśmy.

Nawiazując kontakt z II Korpusem sądziliśmy, - na podstawie obserwacji i rozmow tam przeprowadzonych, że: 1) drugi Korpus reprezentuje w danej chwili polski osrodek decyzji, kontynuujący linie polityczna byłego rządu londyńskiego i działający w scisłym porozumieniu z aktywnymi jeszcze byłymi władzami tego rządu w Londynie, 2) że osrodek ten skupia i skompletuje wkrótce wokół gen. Andersa najuczciwszy, patriotyczny element emigracyjny Polski, który potrafi naprawić i wyprostować ~~maniera~~ chwiejna i wadliwa - tym bardziej w ostatnim okresie - politykę b. rządu londyńskiego, nie idąc jednocześnie po linii faszystowskiej, 3) że osrodek ten stanie się wkrótce centrum dla AK-owskiej opozycji w kraju, prowadząc tu przede wszystkim prace polityczna, a nie działając tylko metodami dywersji i wywiadu, 4) że materiał wywiadowczy przesyłany z kraju do gen. Andersa, wykorzystany będzie dla celów koniecznego orientowania się tamtego osrodka polskiego o sytuacji politycznej i wojskowej w kraju, oraz dla celów propagandowych, - jednak filtrowanych przez ten osrodek zgodnie z polskimi interesami, a nie obcymi, 5) że osrodek andersowski reprezentuje kierunek polityczny, oparty na sojuszu i poparciu anglosaskim, jednak kierunek i myśl polityczna niezależna - czysto-polska.

Byłam jeszcze na wolności tak, jak wspominałam - miałam już pewne chwile wątpliwości co do wartości moich władz na skutek wiadomości o działających w kraju grupach dywersyjnych NSZ, podporządkowanych gen. Andersowi, a prowadzących bynajmniej nie rozsądną politykę opozycyjną, ale wręcz szkodliwą. Wiadomościom tym nie dawałam jednak wiary, nie miałam zaś żadnego kontaktu z tymi grupami, nie byłam w stanie sprawdzić ich autentyczności. Dopiero po aresztowaniu na podstawie przedstawionych mi zeznań i faktów, przekonałam się o ich prawdziwości. M.in. miałam możność wglądu w zeznania członków Brygady Swietokrzyskiej, przez którą przesłaliśmy raz materiał wywiadowczy do gen. Andersa. Ponieważ proces tych ONR-owców odbył się już - szczegóły ich sprawy są wszystkim znane. Dla mnie jednak poznanie przez łosć korpusu Brygady Swietokrzyskiej, współpracującej i ściśle związanej z Niemcami, było fatalną rewelacją, tym bardziej przy świadomości, że grupa tych ludzi ma kontakty i jakieś płaszczyzny współpracy z gen. Andersem, oraz że my także na skutek dyrektyw II Korpusu nawiązaliśmy z nią pewien chwilowy kontakt.

Jednocześnie w wyniku rozmow z zorientowanymi w tych kwestiach członkami WiN-u przekonałam się o błędności mego poglądu co do współpracy i porozumienia gen. Andersa z b. władzami londyńskimi.

Najcięższym jednak uderzeniem^w pozytywną ocenę osrodka andersowskiego - a jednocześnie najboleśniejszym uderzeniem we mnie i w moja

157
183
160

grupa - okazał się fakt ściślego podporządkowania tego ośrodka anglosom, nie tylko pod względem wojskowym ale i politycznym.

Ten fakt w chwili ujawniania naszej grupy nie był dla mnie jasny, miałam już wprawdzie pewne wątpliwości co do sprawności działania i jakości andersowskiego filtru, jednak nie chciałam przyznać słuszności całej tezy i zamierzałam na rozprawie bronić gen. Andersa przed tym zarzutem. W świetle jednak przedstawionych mi dowodów, oraz przede wszystkim w świetle obecnej rzeczywistości (utworzenie Korpusu Przysposobienia dla żołnierzy armii Andersa z funduszem miesięcznym od Anglików 33 miliony funtów szterlingów, dalsza działalność gen. Andersa, ograniczająca się do prowadzenia wywiadu w kraju wypowiedzi Andersa na temat Ziemi Zachodnich idą na rękę Niemcom), - zrozumiałam, że obrona ta nie ma najmniejszych widoków powodzenia. Jednocześnie będąc teraz sama przekobana o słuszności tego zarzutu - uważam za swój obowiązek, jakkolwiek ciężki - przyznać, że grupa nasza nieswiadomie działała w imię interesów obcych. Jest bowiem jasne teraz, że ośrodek andersowski nie reprezentuje żadnego rządu polskiego, który prowadziłby niezależną politykę polską, zagraniczną, wewnętrzną, gospodarczą i mógłby wykorzystywać informacje z kraju np. umowy handlowe dla realizacji własnej polityki gospodarczej. Jeśli więc gen. Anders te umowy handlowe zbiera nadal, jak również wiadomości wojskowe, czyni to w interesie cudzej polityki.

Nie ma chyba w Polsce uczciwego i myślącego Polaka patrioty do jakiegokolwiek obozu politycznego by nie należał i jakiegokolwiek byłby orientacji politycznej (wschodniej czy zachodniej), któryby pragnął i dążył świadomie do utrudniania naprzykład rządowi polskiemu działań odbudowy kraju, działań stabilizacji gospodarczej i podniesienia dobrobytu społeczeństwa polskiego. Jasne jest, że działanie Polaków w wywiadzie obcym lub ściśle podporządkowanie się mu - jakkolwiek może to być w interesie państwa zaprzyjazznionego - będzie zawsze uderzało nie tylko w interesy rządowe polskie - co jest celem opozycji, ale będzie nieraz uderzało w interesy czyste polskie, ponad-partyjne (np. gospodarze itp.). Nie ma państwa obcego, którego interesy mogłyby się całkowicie pokrywać z naszymi. Dlatego też praca nasza w jakimkolwiek wywiadzie obcym - będzie zawsze dla Polski szkodliwa i z punktu widzenia patriotycznego - niemoralna. Te prawdy rozumieliśmy - H. Żuk i ja - jak i wszyscy pracownicy Liceum, dlatego też nie szukaliśmy i nie skorzystalibyśmy nigdy z żadnej sposobności nawiązania kontaktu z Intelligence lub Secret Service, chociaż sposobności tych w Polsce było bardzo wiele, a trudności finansowe pracy konspiracyjnej w niektórych okresach naszej pracy mogły do tego kroku nas skłaniać.

Nie podejmuję się i nie chcę oceniać działalności gen. Andersa w świetle jego osobistych pobudek i wartości, gdyż ich nie znam. Jasne jest, że ślataczne posunięcia gen. Andersa - jego wypowiedzi polityczne, utworzenie Korpusu Przysposobienia w Anglii, skazujące żołnierzy polskich na gorzki, obcy chleb - wskazuje na wypaczenie i całkowitą błędność przeprowadzonej przez niego linii politycznej. Co skłoniło gen. Andersa do tej polityki - czy kompletnie mylna ocena rzeczywistości polskiej, co jest słabą stroną nie tylko naszego podziemia w kraju, ale przede wszystkim w o wiele mocniejszym stopniu występuje na naszej emigracji - czy inne powody - nie chcę i nie mogę wyrokować. I tak zarzuty postawione tu przede mną - b. oficera andersowskiego wobec swych władz, którym się dobrowolnie podporządkowałam - są ciężkie i godzą nie tylko w te władze, ale jeszcze bolesniej we mnie. Dobrowolne sformułowanie ich w obecnej sytuacji polskiej, w której nieraz króluje zakłamana propaganda - wydaje mi się obowiązkiem uczciwego Polaka.

3) Trzecim powodem wyrobienia sobie poglądu o szkodliwości pracy konspiracyjnej było stwierdzenie w więzieniu - nie tylko na przykładzie innych grup konspiracyjnych, ale na przykładzie własnej sieci (nieznaną ilość moich współpracowników aresztowanych przede mną) - demoralizującego wpływu konspirowania na ludzi podziemia. Poruszenie dla mnie tej sprawy jest równie ciężkie, jak i poprzedniego omówionego już punktu. Nie chcę wdawać się w szczegóły popełnionych przez tych pracowników czynów, bcz mojej wiedzy i wbrew wydawanym przede mną nakazom. Przewód sądowy nieuchronnie je wykaze. Chcę tylko sprawie demoralizacji konspiracyjnej - tak żywotna ze względu na coraz szersze zataczanie kręgów tej demoralizacji - omówić z innego, szerszego punktu widzenia.

Praca w dywersji i partyzantce w czasie okupacji niemieckiej - jakkolwiek będąca może najbardziej efektywną działalnością i walką z wrogiem, przysparzająca jej czółowkom najchlubniejszą kartę - miała jednak na słabsze jednostki pewien demoralizujący wpływ, tym bardziej jeśli praca ta trwała długie lata. Wykonywanie wyroków - zabijanie ludzi nie w walce, ale na zimno, z premedytacją, napady zbrojne na kasy, na składy towarowe i żywnościowe, celem odbioru zarobkowego przez wroga dobra naszego społeczeństwa, często natychmiast rozdzieranego między członków działającego oddziału - było walką konieczną i słuszną, ale rozwijająca w walczących uczucia bezwzględności, sadyzmu, nie liczenia się tak z życiem ludzkim, jak i z jego dobrem, rozwijająca pogląd słusności walki każdą metodą. Słabym, młode charakterzy ulegały czasami poważnym wypaczeniom.

159 185 162

W tym stanie rzeczy - koniec okupacji niemieckiej powinien być momentem natychmiastowego wyciągnięcia tych bojowników konspiracji do normalnego życia, momentu, w którym państwo, społeczeństwo roztoczy nad tych zasłużonymi dla kraju ludźmi - opiekę, zrobi wszystko, aby zaleczyć zadane im przez wojnę rany. Koniec okupacji niemieckiej powinien być tym momentem - ponieważ każdy miesiąc dalszego trwania nieodzieży w dywersji, w partyzantce - przy zmienionym stanie rzeczy w kraju ~~zależnie~~ niezależnie od tego, czy ten nowy stan rzeczy był oceniany krytycznie, czy pozytywnie) - powodował dalsze uszczerbki w jej moralności, w charakterach - prowadził do nieuchronnej jej zguby. Nasze dowództwo niestety i prawie całe podziemie tego niebezpieczeństwa nie zrozumiało, lub je niedoceniało, Rząd Polski nie potrafił też pozytywnie rozwiązać tej kwestii. Po pewnym okresie walki konspiracyjnej już w wyzwolonej Polsce - widząc pewne jej opłakane skutki, czas dowództwa podziemia zrozumiało, że jeśli walka ta musi istnieć, to przedstawienie jej na nowe metody jest konieczne. Czasem nas zrozumiało, że walka bratobójcza - zabijanie Polaków, odbierania im ich dobro prywatnego i publicznego, jakkolwiek ma ono służyć dla celów organizacji - jest forma walki szkodliwa i nie doprowadzająca do wytkniętego celu. Jednak trzeba tu przyznać, że część tych ludzi, która te prawdy zrozumiała była niewielka, że doszliśmy do tych wniosków grubo zapóźno, że nie dość jasno docenialiśmy szkodliwość tej formy walki (co spowodowało zmianę dyrektyw ^{si} o pobłażliwy naogół pogląd na wycofywanie dywersyjne innych ludzi podziemia) oraz przede wszystkim? że nikt z nas nie zrozumiał tej prawdy, że przedstawienie konspiracji na nowe metody - w całej rozciągłości jest rzeczą w danej chwili nieosiągalną. Powodem nierealności tego założenia jest fakt, że źródłem walki bratobójczej - strzelania i ekspropriacji - jest istnienie samej konspiracji i jej błędnych założeń.

Jeśli w pracowniku podziemia wyrabia się pogląd, że walcząc o szczytne cele nie zawisłości, wolności kraju, że walcząc z wrogiem, który jest jedyną przeszkodą w urzeczywistnieniu tego celu, jeśli podtrzymuje się stale nienawiść do tego wroga - to logiczną konsekwencją takiego postępowania będzie wyrobienie się w tym pracowniku poglądu - konieczności i słuszności walki z tym wrogiem, każde możliwe i możliwym sposobem. Jeśli jeszcze pracownikiem tego podziemia jest były członek oddziału partyjnego lub dywersyjnego, który nigdy nie jest z jedyną uprawianą przez niego formą walki - wyfokami, napadami - to w momencie sprzyjającym dla takiego działania, że

186 160 163

potrafi się od tego powstrzymać. Dlatego też odpowiedzialność za pewne zbrodnicze czyny popełnione przez ludzi podziemia - obciąża czasami nie tych ludzi - pionków podziemia, ale ich dowództwo - tych którzy utrzymują ich w pracy konspiracyjnej. Chociaż osobiście należałam do tej części podziemia, która zrozumiała konieczność zmiany metod walki konspiracyjnej i w tym duchu wydawała odpowiednie dyrektywy, jednak z odpowiedzialności, jaka na mnie spada w związku z utrzymywaniem i kierowaniem pracą konspiracyjną Liceum - zdaje sobie całkowicie sprawę. W rozumieniu też tej odpowiedzialności uważam że konsekwencje prawne za wyczyny kilku moich współpracowników powinny być wyciągnięte przede wszystkim w stosunku do mnie.

Reasumując sprawę ewolucji mego nastawienia co do skuteczności i celowości konspiracji stwierdzam, że na podstawie omówionych już przede mną faktów i dowodów doszedłam do głębokiego przekonania, że wszelka praca konspiracyjna, tembardziej zaś wywiadowcza jest obecnie z punktu widzenia interesów czysto polskich - szkodliwa ze względu na: 1) świadome lub nieświadome działanie w imię interesów obcych, 2) demoralizujący wpływ konspirowania na ludzi podziemia, 3) nonsensowność walki doprowadzającej do wyniszczenia biologicznego narodu polskiego, 4) utratę obiektywizmu w ocenie obecnej rzeczywistości polskiej. Jednocześnie na podstawie obserwacji metod działania Min. Bezp. Publicznego i zachowania się więźniów na podstawie konkretnych informacji o sztabach, komendach głównych, wysłannikach WiN-u i NSZ-ów itp. aresztowanych i przebywających w więzieniu, doszedłam do przekonania, że nawet jeśli błędnie założymy, że praca konspiracyjna nie jest szkodliwa, jest ona nonsensowna, gdyż nie ma większej powodzenia i utrzymania się. Ten punkt sam w sobie bez właściwej oceny konspiracyjnej byłby według mnie mało ważny i nieistotny. Nikt naprzykład z Polaków i prawdziwych bojowników o jej wolność nie zrezygnowałby z pracy podziemnej w czasach okupacji niemieckiej, nawet gdyby wiadział nieuchronnie zagrożoną mu śmierć lub więzienie. W obecnej jednak sytuacji, gdy kraj nasz nie jest okupowany, a celami konspiracji nie jest walka o niepodległość, Polska zaś mimo wewnętrznych walk w społeczeństwie podnosi się z gruzów, odbudowuje, pracuje i kształci młodzież - to groźba długotrwałego więzienia lub stracenia, perspektywy zakazania swojej działalności w więzieniu jest bardzo ciężka, powinna być też brana pod uwagę przez wszystkich konspiratorów, przede wszystkim zaś przez ich dowódców. Wszystkie powyżej omówione powody przekonały mnie o konieczności likwidacji kierowanej przeze mnie pracy wywiadowczej. W Jednocześnie w wyniku wyczerpujących rozmów z władzami Min. Bezp. Publicznego doszedłam do wniosku

wniosku, że rząd polski, który dążyć do stabilizacji stosunków krajowych prowadzi te walki na pewnych odcinkach bez-względnie, pragnie jednak prowadzić ją kosztem najmniejszych ofiar w społeczeństwie oraz rozumie, że do swego celu nie dojdzie tylko droga niszczenia. Wyrobiłam sobie pogląd, że rząd polski potrafi ocenić wartość swoich przeciwników, że do problemu tak ciężkiego dla kraju, - sprawy podniesienia podchodzi nie tylko z punktu widzenia suchej litery prawa. Doszłam do wniosku, że rząd polski nie pragnie niszczyć i więzić ludzi wartościowych, uczciwych, którzy tkwili w konspiracji dzięki błędom swego dowództwa, błędom podziemia i pewnym błędom rządu Polski, w stosunku do tego podziemia, ale we własnym interesie państwowym pragnie tych ludzi jak najprędzej do normalnego i konstruktywnego życia państwowego włączyć. Było i jest dla mnie jasne zresztą, że działalność antypaństwowa oblaść może w pewnych wypadkach tylko dowództwo lub dowódcę, jeśli ten x jest winny wciągnięcia i utrzymywania swych ludzi w konspiracji.

Dla dobra wieś- interesów polskich i dla dobra moich współpracowników, których pragnęłam z pracy konspiracyjnej - grupe Liceum ujawnić. Decyzję tę przeżyłam razem z H. Żukiem, z którym co do wszystkich tych kwestii całkowicie uzgodniłam swój pogląd. Dyrektywom naszym podporządkowali się wszyscy pracownicy Liceum - uznając ich słuszność i podając władzom bezpieczeństwa materiały i informacje, dotyczące swojej działalności.-